

# Przyczyny i skutki

Teologia Polityczna



Łukasz Warzecha

Instytut Homo Homini przeprowadził sondaż na temat największych politycznych porażek mijającego roku. Na pierwszym miejscu znalazło się wyjaśnienie katastrofy smoleńskiej – wskazało na nie aż 39 proc. pytanych. To naprawdę bardzo dużo. Na kolejnym miejscu jest zarządzanie PKP: 20 proc.

Na okoliczność sondażu przepytano m.in. szefa klubu PO Krzysztofa Tomczykiewicza, który odpowiedział w sposób mętny i pokrętny, bo co miał zrobić. Stwierdził mianowicie, że rezultat sondażu to właściwie ocena samej katastrofy, a nie sposobu, w jaki prowadzi się dochodzenie, dotyczące jej przyczyn. Gdyby nawet uznać to niedorzeczne stwierdzenie za w jakimś stopniu uzasadnione, oznacza to właściwie to samo: że Polacy źle oceniają sytuację, w której do katastrofy mogło w ogóle dojść, a za to przecież odpowiadają politycy, a nie krasnoludki. Poseł Tomczykiewicz nie skomentował niestety kwestii zarządzania PKP.

Niektórzy mogliby dojść do wniosku – taką też interpretację przedstawiał szef instytutu HH – że wyniki sondażu oznaczają, iż Polacy stają bardziej krytyczni wobec PO. To wniosek całkowicie błędny. Sondaż w zestawieniu z badaniami poparcia dla partii i dla polityków – ze szczególnym uwzględnieniem Donalda Tuska – pokazuje coś całkiem innego: całkowitą niezdolność znacznej części polskich wyborców do tworzenia ciągów przyczynowo-skutkowych i do uświadomienia sobie, kto ponosi ostateczną odpowiedzialność za rozmaite przejawy dysfunkcyjności polskiego państwa. Gdyby HH postanowiło pytać dalej o to, kto odpowiada za taki, a nie inny kształt dochodzenia przyczyn smoleńskiej katastrofy lub kto jest winny chaosowi na kolei, najprawdopodobniej pytani by się pogubili. A gdyby nawet ostatecznie wskazali jako odpowiedzialny obecny rząd, to i tak nie miałyby to najmniejszego wpływu na deklarowane przez nich poparcie dla Platformy Obywatelskiej i Donalda Tuska.

Można się zastanawiać, jak i komu udało się do tego stopnia zmanipulować znaczną część Polaków, że przestali dostrzegać oczywiste kwestie odpowiedzialności kierowniczej i politycznej za sytuację w kraju. W jutrzejszym „Fakcie” stawiam tezę, że ludzie zasłużyli na to, co się dzisiaj z Polską dzieje. Piarowskie zabiegi Igora Ostachowicza to nie żadne cudotwórstwo, ale dość prymitywne działania, które dają pożądaną skuteczną tylko dlatego, że Ostachowicz ma do czynienia z wyjątkowo łatwą materią. Innymi słowy – wyborcy to w ogromnej części jełopy, którym można wmówić największe bzdury, w tym tę, że rządzi nimi obecnie najlepszy premier na świecie, który odpowiada tylko za sukcesy (o ile jakieś w ogóle są), a nie za jakiegokolwiek porażki. Ostachowicz nie musi się specjalnie wysilać. Podobnie jak nie muszą się wysilać wspierające ten rząd media, które uciekają się często do wyjątkowo prymitywnych manipulacji, łykanych ochoczo przez znaczną część odbiorców.

Gdyby Polacy byli w stanie ujrzeć jakiegokolwiek związek pomiędzy katastrofą smoleńską i sposobem jej wyjaśniania a działaniami, postawą, stanowiskiem rządu PO, poparcie dla tego ugrupowania i jego lidera już dawno oscyłowałoby w granicach 20 proc., a nie 50.

*Łukasz Warzecha*

Salon24